

Boskie dziewczyny

WALECZNA
ARTEMIS

PRZECZYTAJ INNE KSIĄŻKI
Z SERII BOSKIE DZIEWCZYNY

TOM 5 *Mądra Atena*



The title is surrounded by several light grey, five-pointed stars of varying sizes scattered across the page.

Boskie dziewczyny
WALECZNA
ARTEMIS

JOAN HOLUB & SUZANNE WILLIAMS

Książka ta opowiada fikcyjną historię.
Jakiegokolwiek odniesienia do wydarzeń historycznych,
prawdziwych postaci lub miejsc użyte są w celu rozwinięcia fabuły.
Inne imiona, postaci, miejsca i wydarzenia
są produktem wyobraźni autorki, i jakiegokolwiek podobieństwo
do prawdziwych zdarzeń, miejsc i osób żyjących
lub umarłych jest całkowicie przypadkowe.



ALADDIN

An imprint of Simon & Schuster Children's Publishing Division

1230 Avenue of the Americas, New York, NY 10020

First Aladdin paperback edition December 2010

Text copyright © 2010 by Joan Holub & Suzanne Williams

All rights reserved, including the right of reproduction
in whole or in part in any form.

ALADDIN is a trademark of Simon & Schuster, Inc., and related logo
is a registered trademark of Simon & Schuster, Inc.

Designed by Karin Paprocki

The text of this book was set in Baskerville Handcut Regular.

przekład: Emilia Skowrońska
redakcja i korekta: Agnieszka Sabak
korekta techniczna: Basia Borowska
skład: Positive Studio

Copyright for this edition © 2022 by Wydawnictwo Tandum

Wydanie I

ISBN: 978-83-8271-547-7

EAN: 9788382715477

ISBN e-book: 978-83-8271-548-4

Druk: Totem

Dla Cynthii Leitich Smith i Little Willow

J. H. i S. W.

SPIS TREŚCI

1.	<i>Polowanie</i>	9
2.	<i>Nowy chłopak</i>	27
3.	<i>Zauroczenie</i>	45
4.	<i>Przestuchania</i>	69
5.	<i>Trening tuczniczy</i>	96
6.	<i>Za dużo aktorstwa</i>	121
7.	<i>Konkurs</i>	140
8.	<i>Wyjście z sytuacji</i>	159
9.	<i>Dzikię bestie</i>	176
10.	<i>Gwiardy</i>	197
11.	<i>Przyjaciele i ciasto</i>	218



I

Polowanie

Persefona zachichotała, ale ponieważ trzymała się za nos, zabrzmiało to bardziej jak chrapanie.

– Dobrze, ale nie za blisko – powiedziała Afrodyta, zerkając nerwowo na swój chiton. Bestie nie mogły zaszkodzić boginiom, które były przecież nieśmiertelne. Jednak i tak sprawiały, że niektórzy uczniowie czuli się... niekomfortowo. W trzeciej klasie Artemida*

* W mitologii skrót imienia bogini łowów Artemidy brzmi Artemis.

raz spaliła sobie włosy, a w piątej dostała wysypki od trucizny wystrzelonej z węzowego ogona.

– Mam pomysł – rzekła nagle Persefona.

Pochyliła się nisko nad kępą chwastów, a następnie w nią dmuchnęła. W stronę bestii poleciały nasiona zamknięte w białym puchu. Jakby na zawołanie stwór zaczął kichać. A z każdym kichnięciem trochę bardziej się do nich przybliżał.

Persefona wyszczerzyła zęby.

– Dmuchałce. Gerion jest na nie uczulony. To działa za każdym razem.

Nagle bestia przestała kichać i z trzech olbrzymich, włochatych nozdrzy wydała potężne potrójne parsknięcie. Złapała się pod boki i spojrzała wściekle na każdą z bogiń po kolei, jakby chciała się zdecydować, którą



z nich pożreć jako pierwszą. W jej oczach pojawił się czerwony błysk.

– Oho – zauważyła Atena. – Ktoś tu się chyba zirytował.

– Szybko! Rozejdźcie się. Jako grupa stanowimy zbyt łatwy cel! – nakazała Artemida, starając się nie zdradzać paniki, którą czuła. Reszta spełniła ten rozkaz, nie przejmując się zbyt drżącym głosem przyjaciółki. Boginie ustawiły się wokół bestii półkolem.

Persefona, która prawdopodobnie widywała już o wiele bardziej przerażające zwierzęta, gdy odwiedzała świat podziemny ze swoim przyjacielem Hadesem, zachowała zimną krew.

– Dasz radę? – rzuciła cicho w stronę przyjaciółki.

Artemida, unosząca się w magicznych sandałach



zaledwie kilka centymetrów nad ziemią, drżącymi palcami wyjęła strzałę z kołczanu.

– Tak, wszystko pod kontrolą – mruknęła z typową dla siebie pewnością. Założyła strzałę, ale wciąż nie naciągała cięwy. Nie chciała przez przypadek zranić żadnej ze swych przyjaciółek! – No bliżej, jeszcze trochę bliżej – mówiła śpiewnym głosem, przyglądając się bestii.

Brwi Geriona ściągnęły się jak rozwścieczone gąsienice. Zgrzytnął pięcioma zielonymi kłami i zaczął walić w trawę kopytami, na których rosły szpony. Ponieważ jednak boginie się rozdzieliły, nie bardzo wiedział, którą z nich zaatakować najpierw.

Afrodyta nie wytrzymała.

– Zaraz na którąś skoczy! – Nawet gdy była tak przerażona i krzyczała, miała przepiękny głos.



Zwabiony tym cudownym dźwiękiem straszliwy Gerion skupił się na niej. Potwór wykrzywił wargi w okrutnym grymasie. Kilka razy zgrzytnął jeszcze zębami i walnął kopytami w ziemię, ale tym razem już tylko na pokaz. Najwyraźniej wybrał ofiarę. Rzucił się w stronę Afrodyty. Bogini krzyknęła i z przerażenia upuściła swój łuk. – I... idzie!

Artemida pomknęła w jej stronę, biegła zygzakiem, zawsze zwrócona twarzą do Geriona, tak jak uczył ich profesor Ladon. „Nigdy nie odwracajcie się plecami do bestii”. Była to jedna z dziesięciu najważniejszych zasad nauczyciela.

Gdy potwór się do niej zbliżył, naciągnęła cięciwę i wycelowała.

Bum! Zanim zdążyła wystrzelić, wpadła na coś. Drzewo? Nie, na Afrodytę! W płataninie rąk i nóg



runęły na ziemię. Gdyby boginie stały, ich sandały mogłyby unieść je w bezpieczne miejsce. Teraz jednak tylko bezsilnie trzepotały skrzydełkami.

Afrodyta jęczała, bez swojego łuku była kompletnie bezbronna. Artemida zdołała utrzymać broń, ale w zamieszaniu zgubiła strzałę, która leżała kilka metrów dalej. Młoda bogini słyszała krzyki Ateny i Persefony, żeby natychmiast wstały. Była jednak zbyt przerażona, by się ruszyć. Spojrzała w oczy potwora, który był coraz bliżej. I bliżej. Jego odór stał się teraz jeszcze bardziej przerażający, nawet z odległości kilkunastu metrów wyczuwała gorący oddech. Czytała kiedyś gdzieś o śmiertelniku, który umarł z przerażenia. Choć wiedziała, że jej się to nie przytrafi, w tej chwili uważała to za bardzo możliwe.



Słyszała szalone bicie swego serca i czuła pot na karku.
Musiała coś zrobić!

Od tej chwili wszystko działo się bardzo szybko, ale ona widziała to jak w zwolnionym tempie. Gerion był już tylko trzy metry od niej. Miotał się, szykując do zniszczenia nowego chitonu Afrodyty i obniżenia ocen młodych bogiń. Wyglądało na to, że zacznie się spustoszenie.

Walcząc z przerażeniem, Artemida usiadła, założyła nową strzałę i zamknęła jedno oko, by wycelować. Wyprostowała drżące palce i zwolniła cięciwę.

Ziuuu!

I bum! W chwili, w której strzała dosięgnęła celu, potwór rozpląnął się w powietrzu.

– Tak! – krzyknęła, w jednej chwili odzyskując pewność siebie. – Prosto między czworo oczu!



Chwilę później Gerion znów pojawił się przy wejściu do labiryntu, teraz jednak z jego czoła wystawała strzała. Uśmiechnął się, spokojnie ją sobie wyrwał, odrzucił na bok i uklonił się.

– Gratulacje, młode boginie – powiedział niemalże przyjaznym tonem. – Osiągnęłyście ósmy Poziom Strzałę. Wasze doskonałe postępy zostaną zgłoszone profesorowi Ladonowi na zajęciach z bestiologii w Akademii Olimpijskiej. Do zobaczenia...

Gdy wybrzmiało ostatnie słowo, przerażający stwór zniknął w kłębach fioletowego dymu, który przez kilka chwil unosił się nad labiryntem niczym mgła.

– Kolejny ratunek od walecznej Artemis! – zażartowała Atena z wyraźną ulgą.

– Dzięki boginiom! – dodała z wdzięcznością Afrodyta, a przyjaciółki pomogły jej wstać.



Artemida tego nie skomentowała. Myślała o ich pochwałach i była pewna, że nie zasłużyła na nie. Ona? Waleczna? Nie – e.

– Wszystko w porządku? – zapytała Persefona.

– A, tak, jasne – odparła. Gdy tylko obie z Afrodytą wstały, sandały odzyskały moc i uniosły je tak, że znajdowały się kilka centymetrów nad ziemią jak pozostałe boginie.

– Cóż, u mnie nie jest w porządku – zauważyła Afrodyta, przyglądając się ze zbolalą miną pomalowanym na niebiesko paznokciom. – Złamałam paznokieć. Wiedziałam, że istnieje jakiś powód, dla którego tak bardzo nie lubię zająć z bestiolgii. – Wyjęła z kosmetyczki magiczny pilniczek, wyciągnęła dłoń i pozwoliła, by zaczął opiłowywać jej paznokcie.



– Ale to ważne umiejętności – powiedziała Artemida. – Nieśmiertelni muszą się uczyć takich rzeczy.

Tak było naprawdę. Nawet kiedy odwaga opuszczała ją czasami bez ostrzeżenia, cieszyła się, że musi chodzić na te zajęcia. Włożyła dwa palce do ust i gwizdnęła na swoje psy. Z lasu wybiegły posokowiec, beagle i chart.

– Dobry piesek, Suez! – powiedziała do psa, który przyniósł w pysku jedną ze strzał. Nazwała go na cześć dyrektora Zeusa – Suez to Zeus pisany od tyłu – ponieważ podobnie jak bóg pies był duży i miał niebieskie oczy. Przykucnęła kilka centymetrów nad ziemią, żeby pobawić się ze swoimi ulubieńcami, które radośnie biegały wokół niej z wywieszonymi jęzorami.

Persefona również się schyliła i dołączyła do zabawy.

– Bestiologia jest ekscytująca. Zdecydowanie – powiedziała, gdy beagle Amby dał jej mokrego buziaka. –



Chociaż wiem, że mityczne bestie nie są prawdziwe, wyglądają, pachną i zachowują się zupełnie jak prawdziwe potwory. Trudno pamiętać, że to tylko lekcja.

Atena uniosła obie ręce.

– Racja. Spójrz na mnie. Nadal trzęsą mi się dłonie. Byłam przerażona, chociaż wiedziałam, że Gerion to tylko magia.

– Ale właśnie o to chodzi w zadaniu pana Ladona! Stworzył te bestie, aby rzucić wyzwanie naszym umiejętnościom i odwadze – zauważyła Artemida. Pragnęła przyznać, że jej ręce też się trzęsą. Podzielenie się swoim strachem przyniosłoby jej ulgę, ale pozostałe boginie wierzyły w jej waleczność do tego stopnia, że wstydziła się to zrobić. – To świetne ćwiczenie. Nigdy nie wiadomo, kiedy pojawi się prawdziwa bestia, z którą będzie trzeba sobie poradzić.



– Och, daj spokój. Czy w całym swoim życiu widziałaś choć jedną prawdziwą bestię? – zapytała Afrodyta. Spojrzała z zadowoleniem na swoje paznokcie, po czym schowała pilniczek. Potem wyciągnęła podręczne lusterko i zaczęła wygładzać sobie włosy i poprawiać makijaż.

– Cóż, nie – przyznała Artemida i ponownie wstała. Często zastanawiała się, czy gdyby rzeczywiście zobaczyła prawdziwą bestię, poddałaby wyzwaniu i stanęłaby z nią do walki. W przypadku wyczarowanych potworów łatwo było zachować w miarę chłodny umysł. Ale co by się stało, gdyby w naprawdę niebezpiecznej chwili odwaga rzeczywiście ją zawiodła?

Właśnie wtedy w lesie rozległo się łagodne westchnienie, pod którego wpływem zaszeleściły liście i zakolysał się zwisający z gałęzi bluszcz. Był to delikatny dźwięk

wydawany przez nimfy mieszkające w głogach, dębach i wierzbach. Jedna po drugiej zaczęły wylaniać się zza pni i spomiędzy gałęzi, a ich blade twarze lśniły.

– To pewnie znaczy, że nadchodzą młodzi bogowie – stwierdziła Artemida i przewróciła oczami. Nimfy szalały na ich punkcie – w przeciwieństwie do Artemidy, która nigdy w życiu nie podkochiwała się w żadnym chłopcu.

Persefona nieznacznie się uśmiechnęła.

– Masz rację. Idzie Hades.

Ten pojawił się chwilę później wraz z bratem bliźniakiem Artemidy, Apollinem. Obaj mieli łuki i kołczany przewieszane przez ramię, ponieważ uczęszczali na zajęcia z bestiologii razem z boginiami.

– Jak wam poszło polowanie? – krzyknął Apollo. Zbliżył się w swoich skrzydlatych sandałach, pochylił,



zrobił zwrot i z głośnym świstem wylądował obok Artemidy.

– Pełen sukces – zapewniła go.

– Tak! U nas też – odparł. Uśmiechnęli się do siebie i zrobili „żółwika”.

Inne boginie może nie przepadały za sportem tak jak Artemida, ale jej brat kochał łucznictwo jak ona. W przeciwieństwie do innych rodzeństw, o których czytała, takich jak Medea i Apsyrtos czy Romulus i Remus, oni zawsze się dogadywali. Prawdopodobnie dlatego, że Apollo myślał o niej jak o bracie, a nie jak o siostrze. Odkąd pamiętała, grali razem we wszystkich możliwych drużynach sportowych w akademii. Trenowali nawet do igrzysk olimpijskich!

– Czy jest z wami Dafne? – zapytał Apollo, niecierpliwie rozglądając się za piękną nimfą.



Zmarszczyła czoło.

– Nie mów, że ty też? – Ostatnio wydawało się, że wszyscy w szkole się zakochują, albo przynajmniej bardzo kogoś lubią. Uniosła brew i spojrzała w kierunku Afrodyty. – To wszystko twoja wina. – Jako bogini miłości i piękna przyjaciółka uczestniczyła w niemal każdym romansie na Ziemi i na Olimpie.

Bogini uśmiechnęła się do niej szeroko.

– Cóż mogę powiedzieć? Jest wiosna! Miłość wisi w powietrzu! – Przynęła się, a jej jasne, niebieskie oczy patrzyły prosto w czarnoniebieskie oczy Artemidy. – Pewnego dnia spotkasz chłopaka, który ci się spodoba, i wtedy sama się przekonasz, jak cudownie jest być zakochaną.

– Ha! Może i jestem boginią polowania, lasu i księżycy, ale nigdy nie przyłapiesz mnie na kokietowaniu

